

---

# Listy do Sylwina Strakacza jako przyczynek do sytuacji prasy opozycyjnej w ostatnich latach II Rzeczypospolitej

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/1, 130-143

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LISTY DO SYLWINA STRAKACZA JAKO PRZYCZYNEK DO SYTUACJI PRASY OPOZYCYJNEJ W OSTATNICH LATACH II RZECZYPOSPOLITEJ

Opracował Henryk Przybylski

Publikowane niżej dokumenty pochodzą z zespołu, zwanego „Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego”, znajdującego się w zbiorach Archiwum Akt Nowych. Są to listy adwokata Andrzeja Moszczyńskiego<sup>1</sup>, listy Feliksa Młynarskiego<sup>2</sup> i płk. Alojzego Przeździeckiego<sup>3</sup> do Sylwina Strakacza, sekretarza osobistego Ignacego Paderewskiego, w sprawach adresata, dotyczących jednak prasy warszawskiej — ściślej, gazet Frontu Morges i zarazem Stronnictwa Pracy: „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczypospolitej”.

Andrzej Moszczyński, jako adwokat i prawny zastępca S. Strakacza w Warszawie podczas jego nieobecności w kraju, interesuje się w swych listach głównie sprawami pryncypała, przede wszystkim sytuacją finansową spółki wydawniczej, której udziały zamierzał kupić jego pracodawca. Dzięki temu podejściu otrzymaliśmy dość wnikliwy i głęboki obraz stanu i sytuacji, w jakiej znajdowała się spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Nowa Prawda”, wydająca pierwotnie dziennik o tej samej nazwie, a potem dziennik „Nowa Rzeczpospolita”. Może stanowić to pewien punkt odniesienia do studiów porównawczych nad prasą innych kierunków politycznych, zwłaszcza prasy bardziej jeszcze prześladowanej, stojącej bardziej „na lewo” od chadeckich czasopism liberalno-burżuazyjnych. Odślaniane przez A. Moszczyńskiego stosunki finansowe spółki wydawniczej posiadają dla nas tym cenniejsze znaczenie, że odczuwa się brak tego typu źródeł historycznych, które ukazywałyby równie szeroko stronę finansową przedsiębiorstw wydawniczych.

Listy Moszczyńskiego, oprócz maszynopisu umowy między Przeździeckim a Strakaczem, stanowiącej jedyny do nich załącznik, pisane są niezbyt wyraźnie atramentem. Przy publikacji zachodziła konieczność pewnych zmian dość osobliwej pisowni i interpunkcji autora listów. W szczególności myślniki kończące zdania zastąpiono przez kropki, a dużych liter użyto na początku zdań. Tym niemniej warto było chyba zachować pewne elementy stylu, nadające listom pewne specy-

<sup>1</sup> Listy A. Moszczyńskiego do S. Strakacza, AAN, „Arch. I. J. Paderewskiego”, sygn. 3931, k. 119—157.

<sup>2</sup> List F. Młynarskiego do S. Strakacza, Paryż, 23 X 1938 r., *ibid.*, sygn. 4005, k. 1—2. List ten nazwany jest w AAN „listem dziennikarza NN”.

<sup>3</sup> List płk. A. Przeździeckiego do S. Strakacza, Warszawa, 16 X 1938 r., *ibid.*, sygn. 3958, k. 14—17.

ficzne cechy. Fragmenty listów nie dotyczące bezpośrednio spraw nas interesujących, głównie osobistych, zostały wykropkowane.

Nie wprowadzono żadnych zmian, przedrukowując maszynopisy listów F. Młynarskiego i płk. Przeździeckiego. Te ostatnie uzupełniają listy Moszczyńskiego i zawierają konieczne z naszego punktu widzenia polityczne motywy zarówno działania wydawców, jak i sanacyjnych likwidatorów „Nowej Rzeczypospolitej”. Informują one także o zakończeniu spraw zaczętych w imieniu Strakacza przez Moszczyńskiego. Wydaje się jednak, że do badań nad tymi dwoma dokumentami podejść należy z pewnego dystansu, a przede wszystkim ze świadomością, że pisane są one przez ludzi, którzy pragną oczyścić się z zarzutu spowodowania krachu dziennika, aby w ten sposób uzyskać podstawy do egzekwowania wcześniej ustalonych nakładów dla tego dziennika i niezobowiązującą umowę przekształcić w *gentlemen's agreement*.

Listu Feliksa Młynarskiego w AAN nie zidentyfikowano; z tego powodu pozostaje on w zespole jako „list dziennikarza NN”. Jednakże treść listu, czas i miejsce (Paryż) jego wysłania, a przede wszystkim autograf, który go kończy — identyczny z autografem wspomnień Feliksa Młynarskiego pt. *Za kulisami wielkich wydarzeń*<sup>4</sup>, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do osoby autora. Wybitny znawca zagadnień finansowych i faskalnych, bezpartyjny działacz gospodarczy<sup>5</sup>, związany od 1917 r. z Władysławem Sikorskim, a od momentu powstania z Frontem Morges, zaangażował się w tym ostatnim jako łącznik ze sferami przemysłowymi. Szczególnie aktywnie działał w końcu 1938 r. w związku z „Nową Rzeczpospolitą”, na której utrzymanie — jak sam podaje — zebrał w tym czasie od czołowych banków i przedsiębiorstw ok. 200 tys. zł subwencji<sup>6</sup>. Właśnie w październiku 1938 r. podczas podróży odbywanej w charakterze prezesa Instytutu Rozrachunkowego wysłał F. Młynarski dwa listy, swój i płk. A. Przeździeckiego<sup>7</sup>, do Strakacza, co pozwoliło pisać bardziej otwarcie o łączących ich sprawach, bez zachowania konspiracyjnego tonu, jaki cechował listy do miejsc pobytu Paderewskiego z Polski.

Hallerczyk, płk. Alojzy Przeździecki, brat biskupa podlaskiego — Henryka, i prera o.o paulinów — Piusa, jeszcze silniej niż pozostali członkowie rodziny Przeździeckich związany był z Frontem Morges. Obok Sikorskiego, J. Hallera, K. Popiela, ks. Z. Kaczyńskiego i innych wchodził on w skład ścisłej czołówki kierowniczej Frontu Morges. Z ramienia tego Frontu wraz z K. Popielem kierował redakcją „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczypospolitej”, za szczególny przedmiot swej troski biorąc podstawy organizacyjne i finansowe spółki wydawniczej tych czasopism.

\*

Wiele krajowych czasopism deklarowało się częściowo lub całkowicie po stronie Frontu Morges. Większość z nich to dzienniki lokalne. Z centralnych pism wychodzących w Warszawie wydawana była przez Front Morges, jego własnymi siłami i całkowicie odzwierciedlająca jego linię polityczną, tylko „Odnowa”. Po zawieszeniu tego tygodnika w czerwcu 1937 r. zaszła konieczność założenia nowego pisma. Po powstaniu Stronnictwa Pracy, z połączenia Narodowej Partii Robotniczej,

<sup>4</sup> F. Młynarski, *Za kulisami wielkich wydarzeń*, rkps Ossolineum, sygn. 13156/I—II.

<sup>5</sup> Tylko przez rok, od 1922 do 1923 r. należał on do NPR; zob. F. Młynarski, *op. cit.*, t. 2, s. 126.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 525.

<sup>7</sup> Świadczy o tym adres koperty listu Przeździeckiego.

i Chrześcijańskiej Demokracji, którego dążenia do zdobycia centralnego organu zbiegły się z usiłowaniami w tym kierunku kierowników Frontu Morges, postanowiono założyć popularną gazetę codzienną, wydawaną w Warszawie<sup>8</sup>. Gen. W. Sikorski, który był inicjatorem powołania do życia samodzielnego dziennika, miał zamiar, skupiwszy środki swoje i przyjaciół — głównie Paderewskiego i Korfanteo, wydać taki dziennik już od 15 sierpnia 1937 r. Na organizatora wydawnictwa przewidział on redaktora Franciszka Kwiecińskiego<sup>9</sup>. Plany te pod wpływem K. Popiela uległy częściowej zmianie. Dopiero w październiku 1937 r. F. Kwieciński zarejestrował w Komisariacie Rządu dwa czasopisma: „Nową Prawdę” i „Nową Rzeczpospolitą”, i otrzymał koncesję na ich wydawanie<sup>10</sup>. Prace organizacyjne jeszcze bardziej przeciągnęły termin wydania gazety. Pierwszy numer „Nowej Prawdy” ukazał się dopiero 25 listopada jako organ Stronnictwa Pracy<sup>11</sup>.

Mimo że na wydawnictwo pod tą samą nazwą, zorganizowane jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, wyłożono dość dużą ilość środków — sam Sikorski wydał na ten cel 40—60 tys. zł — czasopismo nie rozchodziło się tak, jak na to liczono. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywano w różnych czynnikach. Niektóre sfery Frontu Morges winą obdarzały głównie W. Korfanteo, który dzierżąc 50% udziałów spółki i finansując pismo sumą ok. 30 tys. zł, czyli mając przeważający wpływ na jego redagowanie, umieszczał w nim materiał już wyeksploatowany przez czasopismo „Polonia”, którego był właścicielem, i ograniczał ze względów konkurencyjnych jego kolportaż na Górnym Śląsku<sup>12</sup>. Natomiast ludzie z otoczenia Korfanteo widzieli przyczyny niepowodzeń<sup>13</sup> przede wszystkim w niedoświadczeniu warszawskich redaktorów i kierowników wydawnictwa. Liczby początkowej wysokości nakładów „Nowej Prawdy” i zwrotów wskazywałyby, że ten drugi zarzut nie jest pozbawiony podstaw. Początkowe nakłady czasopisma były najwyższe (ponad 25 tys. egzemplarzy), wysoka była też liczba zwrotów (40%), która i później wahała się w granicach 35—45%<sup>14</sup>. Do przyczyn niepowodzeń „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczypospolitej”, wynikających z win wydawców i redaktorów, dodać trzeba te czynniki, które wysuwa na czoło A. Moszczyński — więc bojkot przez towarzystwo kolportażowe „Ruch” oraz kosztowne konfiskaty i kolportaż, czynniki wynikające zatem z polityki prasowej sanacji wobec czasopism opozycyjnych. Jeśli zważymy, że np. od 9 do 19 stycznia 1938 r. konfiskowano „Nową Prawdę” codziennie (z wyjątkiem 17 I 1938 r.)<sup>15</sup>, co nie było stanem wyjątkowym, i że każda konfiskata kosztowała od 200 do 300 zł, to pismo poniosło w okresie tych 10 dni

<sup>8</sup> „Poparcie udzielane naszej akcji przez szereg zaprzyjaźnionych pism nie wystarczało” — pisał F. Młynarski, *op. cit.*, s. 524.

<sup>9</sup> List K. Popiela do W. Sikorskiego, Moravska Ostrava, 6 VI 1937 r., AAN, „Arch. Paderewskiego”, sygn. 111, k. 2—3. Franciszek Kwieciński, członek NPR, redaktor tygodnika „Sztandar Pracy”, wydawanego w Chorzowie przez NPR, zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

<sup>10</sup> „Sprawozdanie Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę”, nr 10, CA MSW, sygn. 210/10, k. 99.

<sup>11</sup> *Ibid.*, nr 11, k. 124.

<sup>12</sup> W. Witos, *Wspomnienia z tulaczki po Czechosłowacji*, mpis AZHRL, s. 317.

<sup>13</sup> Relacja red. S. Nogaja. Katowice, 3 XII 1965 r.

<sup>14</sup> Dane na podstawie „Sprawozdań Komisariatu Rządu”, nr 11—12 z 1937 r. i 1—3 z 1938 r., CA MSW, sygn. 210/10 i 210/12.

<sup>15</sup> *Ibid.*, sygn. 210/12, k. 3—4.

od 1800 do 2100 zł nie planowanych wydatków. Dlatego nie powinny budzić zdziwienia tak gęsto obok siebie stojące terminy płatności długów „Nowej Prawdy”, które przedstawił Moszczyński.

Upadek „Nowej Prawdy” nie nastąpił jednak z powodów finansowych, lecz politycznych; został spowodowany przez bezpośrednie decyzje odpowiednich komórek państwowych. W czasie kryzysu polsko-litewskiego, po anslusie Austrii, jeszcze przed doręczeniem Litwie polskiego ultimatum, dodatek „Nowej Prawdy” z 17 marca 1938 r. ujawnił szerszą i ostrzejszą jego wersję, która miała pierwotnie zostać doręczona Litwinom. Relacja Szembeka i informacje wywiadu niemieckiego wskazują, że pierwsza treść ultimatum zawierała istotnie te warunki, o jakich pisał dodatek „Nowej Prawdy” — żądanie zawarcia układu o mniejszościach narodowych, układu handlowego i celnego, skreślenia postanowienia konstytucji litewskiej w sprawie Wilna, jak też żądanie pełnego zadośćuczynienia za incydent z 11 marca na granicy państwowej. Ujawnienie przez „Nową Prawdę” tych żądań spowodowało interwencję francuską i brytyjską, a w konsekwencji ich wycofanie z ostatecznego tekstu ultimatum<sup>16</sup>. Sam ambasador niemiecki von Moltke określił tekst skonfiskowanego już po opuszczeniu drukarni dodatku nru 1 i nru 2 „Nowej Prawdy” jako „doskonały”, „kompletny”<sup>17</sup>.

Na pytanie — skąd „Nowa Prawda”, a potem „Nowa Rzeczpospolita” miały tak dokładne wiadomości o najtajniejszych decyzjach, podjętych przez decydujące czynniki państwowe, właśnie listy F. Młynarskiego i A. Przeździeckiego dają nam dostateczną odpowiedź. Wskazują one jednoznacznie jako na dostarczycieli owych tajnych informacji i obrońców gazet Stronnictwa Pracy na „sfery wysokich wojskowych”, „pewne koła wojskowe” i „najwybitniejszych generałów”. Terminami tymi określało się we Froncie Morges gen. K. Sosnkowskiego i jego najbliższych współpracowników oraz członków związków kombatanckich, bliskich „morżowcom”, zasiadającym na wysokich urzędach państwowych. W styczniu 1938 r. utworzono w Stronnictwie Pracy sekcję kombatancką z mjr. Szelańskim na czele — sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Dowborczyków, przed którą postawiono zadanie wejścia do instytucji, urzędów państwowych, wojskowych i policyjnych<sup>18</sup>. Widocznie udało się przynajmniej w części wykonać to zadanie, skoro w ciągu 1938 r. I. Modelski, prezes Związku Hallerczyków, K. Popiel, p.o. prezesa Stronnictwa Pracy, i inni działacze „morżowi” niejednokrotnie mieli okazję oświadczać, że ich poufne wiadomości o sytuacji w ministerstwach sanacyjnych i instytucjach, zwłaszcza wojskowych i zajmujących się sprawami polityki zagranicznej są absolutnie pewne i pochodzą „z pierwszej ręki”. Współpraca zaś Frontu Morges z gen. K. Sosnkowskim zacieśniała się w ciągu 1938 r., a najbardziej owocna stała się w dobie Monachium, kiedy to padła właśnie „Nowa Rzeczpospolita”. Wtedy ks. Z. Kaczyński, którego z Sosnkowskim „łączyła stara przyjaźń”, w jego i Frontu Morges imieniu

<sup>16</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1965, s. 385—380. Autor myli się jednak, sądząc, że „Nowa Prawda” to dziennik ukazujący się w języku rosyjskim. Błąd wynika z omyłkowej inskrypcji telegramu von Moltkego: „Nowaja Prawda”, powstałego w czasie przepisywania tej nazwy przez Niemców albo podczas przekazywania telegramu; por. *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918—1945*, Baden-Baden 1953, t. 5, ser. D, nr 330, s. 363.

<sup>17</sup> *Akten zur Deutschen...*

<sup>18</sup> „Sprawozdanie Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę”, nr 1, sygn. 210/12, k. 15.

rokował z wysłannikiem Benesza, znawcą stosunków polskich — Wacławem Fiałą<sup>19</sup>. Sosnkowskiego też Front Morges przeciwstawił dyktaturze wojskowej Rydza-Śmigłego, popierając koncepcje forsujące go na najwyższe stanowiska państwowe, jako tego, który w przeciwieństwie do „totalizującego” Rydza w „ludzie polskim” widzi „ziemi polskiej właściwego, istotnego i jedyne go gospodarza”<sup>20</sup> i wespół z „Zamkiem” może się stać zaporą dla faszystowskich tendencji wewnątrz obozu sanacyjnego<sup>21</sup>. Nic dziwnego, że w tym okresie naczelny organ Stronnictwa Pracy cieszył się zaufaniem i poparciem gen. Sosnkowskiego.

Po konfiskacie dodatków „Nowej Prawdy” także i jej numer z dn. 18 marca, w którym Stronnictwo Pracy opowiadało się za „wojnę-wojnie” w postaci podjęcia inicjatywy radzieckiego ministra spraw zagranicznych Litwinowa w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji pokojowej, został w całości skonfiskowany<sup>22</sup>. Wściekłość sanacji za ujawnienie najgłębszych tajemnic państwowych skupiała się przez następne dni na tym „morżowym” dzienniku, któremu bez prawnych powodów uniemożliwiono ukazywanie się przez konfiskowanie jego kolejnych numerów (od nru 109 do nru 113)<sup>23</sup>. Prośba zespołu współpracowników i wydawców „Nowej Prawdy”, skierowana do premiera Składkowskiego o pobłażliwość dla czasopisma, została odrzucona<sup>24</sup>. Wreszcie decyzją sądu okręgowego w Warszawie z 24 marca 1938 r. „Nowa Prawda” została zawieszona „na skutek wybitnie szkodliwej działalności — jak brzmiało orzeczenie sądu — za artykuły i notatki wykazujące brak należytego poszanowania dla najwyższych autorytetów w państwie, niedozwoloną krytykę polityki i działalności rządu oraz władz państwowych, pochwalanie zaburzeń i zajęć, niedozwoloną krytykę wyroków sądowych itp.”<sup>25</sup>

Spółka wydawnicza, mimo że ciążył na niej dług 160 tys. zł<sup>26</sup>, nie rozwiązała się jednak i już w początkach kwietnia wydała pierwszy numer „Nowej Rzeczypospolitej”, tak przewidująco zarejestrowanej w poprzednim roku.

„Nowa Rzeczpospolita” pozostawała więc w cięższej sytuacji niż „Nowa Prawda”. Redagowana przez ten sam zespół, który nie zmienił wcale metod prowadzenia dziennika<sup>27</sup>, w dalszym ciągu jako kontynuacja „Nowej Prawdy” podlegała represjom konfiskacyjnym i kolportażowym. W dodatku udziałowcy, jak np. W. Korfanty, mniej się w niej angażowali. Zachodziła więc konieczność dopływu większej ilości środków. F. Młynarski rozpoczął starania o kredyty bankowe, płk Przeździecki zastawił swój dom, zaczęto apelować do Paderewskiego o pomoc, jako byłego właściciela, i S. Strakacza, jako byłego dyrektora „narodowej” i „katolickiej” „Rzeczypospolitej”, którą „Nowa Rzeczpospolita” uważała za swoją poprzedniczkę.

<sup>19</sup> Por. S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka J. Becka*, Warszawa 1962, s. 116.

<sup>20</sup> *Powrót do gniazda*, „Zwrot”, nr 30, z 20 VIII 1939 r.

<sup>21</sup> Kronika polityczna z 21 III 1939 r., AAN, „Arch. Paderewskiego”, sygn. 3979, k. 15.

<sup>22</sup> *Z chwili*, „Kurier Poznański”, z 11 V 1938 r.

<sup>23</sup> „Sprawozdanie Komisariatu Rządu”, nr 3, sygn. 210/12, k. 91.

<sup>24</sup> AAN, Prez. Rady Ministrów, sygn. 63—77 (mikr. 2681), k. 1—2.

<sup>25</sup> „Nowa Prawda” zawieszona, „Obrona Ludu”, nr 37, z 27 III 1938 r.; por. „Sprawozdanie Komisariatu Rządu”, nr 3, *ibid.*, k. 104.

<sup>26</sup> „Sprawozdanie Komisariatu Rządu”, nr 4, *ibid.*, k. 131.

<sup>27</sup> Pierwsze nakłady kształtowały się znowu b. wysoko, ok. 25 tys. egz., przy zwrotach 40%. Poczta wysłano tylko 1515 egz., „Sprawozdanie Komisariatu Rządu”, nr 4, *ibid.*, k. 133.

Właśnie odpowiedzią na te apele była decyzja Paderewskiego wspomaganie pisma i decyzja Strakacza wejścia do spółki wydawniczej oraz negocjacje na ten temat. Obnażyły one katastrofalny stan interesów czasopisma. Okazało się bowiem, że jego wydatki wraz z długami sięgają 72 tys. zł, a ponadto, że jest ono deficytowe. Nawet jowialny Moszczyński nie gwarantował szybkiej jego opłacalności. Mimo wszystko Strakacz nie cofnął swojej decyzji i zapewne stałby się współwłaścicielem dziennika, gdyby nie powtórzenie się historii „Nowej Prawdy”. W podobny sposób i w podobnych okolicznościach jak „Nowa Prawda” upadła i „Nowa Rzeczpospolita”. I w tym wypadku nastąpiło to w okresie silnego napięcia międzynarodowego, chodziło też o ujawnienie „tajemnic państwowych” i w tym też wypadku ostateczne zamknięcie poprzedzone było konfiskatą całych numerów pisma.

Chociaż sam fakt zamknięcia „Nowej Rzeczpospolitej” nastąpił 1 października 1938 r., tzn. wówczas, kiedy poddała się ona panującym w całej legalnej prasie nastrojom „zaolziańskiego zwycięstwa”, kiedy nie była w stanie oprzeć się organizowanej przez sanację akcji przeciwko Czechosłowacji, kiedy za innymi powtarzała już żądanie „powrotu Zaolzia do macierzy”, to głównym tego powodem było jej stanowisko w sprawie Czechosłowacji i „zdrady monachijskiej”. Nie bez powodu znawczyni tego okresu dziejów, S. Stanisławska, określa tę postawę Frontu Morges, wyrażaną przede wszystkim przez naczelną organ Stronnictwa Pracy „fenomenem”, który „polega na tym, że ugrupowanie reprezentujące tendencje polityczne na prawo od centrum zajęło w sprawie Czechosłowacji stanowisko bardziej zgodne z polską racją stanu aniżeli stronnictwa legalnej lewicy”<sup>28</sup>. Dyrektywy dla „Nowej Rzeczpospolitej”, które ona realizowała, polecały: „Należy zwalczać wszystkie antyczeskie posunięcia — wręcz przeciwnie, demaskować należy przewrotność tych, którzy doprowadziwszy do tego, że p. Lipski spiskuje z Goeringiem, nastawiać usiłują Polaków przeciw Czechom [...] Należy domagać się ujawnienia planu, jaki Beck powinien posiadać [...] Nie jest bowiem planem rozbić Czechosłowacji. Nie jest planem polskim marsz wspólny z Niemcami na Wschód dla rozbięcia i rozbioru Rosji! Jest to plan Rosenberga, który przy tej okazji chciałby odzyskać ziemie polskie”<sup>29</sup>. Zgodnie z taktyką przyjętą przez najwyższe czynniki „morżowe” „Nowa Rzeczpospolita” publikując wiadomość o rozmowie Benesz—Mościcki, w której za cenę niewspółdziałania Polski z Niemcami i nawiązania przyjaznych stosunków z sobą rząd czechosłowacki gotów był ponoć oddać Polsce ziemie zaolziańskie, wykazywała, po czyjej stronie tkwi zła wola, kto prze do uzgodnionej z Hitlerem awantury. Nic dziwnego, że ogłoszenie tego rodzaju wiadomości było dla rządu, dopingowanego poprzednio już przez von Moltkego, bezpośrednią przyczyną brutalnego i natychmiastowego zamknięcia dziennika.

„Nowa Rzeczpospolita”, jak i „Nowa Prawda” nie zostały już wznowione, a spółka wydająca je uległa powolnej likwidacji — wolno przypuszczać — głównie kosztem I. Paderewskiego.

Krótki, lecz dramatyczny okres istnienia „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczpospolitej” był epizodem bardzo jaskrawo świadczącym o charakterze prasowej polityki sanacji w ostatnich latach II Rzeczypospolitej. Nie stroniono w niej od metod powodujących finansową ruinę opozycyjnych wydawnictw, sięgano w tym celu do całego wachlarza środków — od zwykłej konfiskaty, po zawieszenie i zamknięcie opozycyjnych pism.

<sup>28</sup> S. Stanisławska, *Polska a Monachium*, Warszawa 1964 (powiel.), s. 276.

<sup>29</sup> Komunikat informacyjny, AAN, „Arch. Paderewskiego”, sygn. 2802, k. 2—3.

Warszawa, 26 VIII 1938 r.

Kochany Panie Sylwinie!

Stosownie do listu Kochanego Pana porozumiałem się z p. Red[aktorem Franciszkim] Kwiecińskim, który przedstawił mnie stan przedsiębiorstwa. Otóż w obecnej chwili wydawnictwo jest deficytowe, wydatki obecnie wynoszą 32 000 zł miesięcznie, były 35 000, o 3000 są obecnie mniejsze, i tak: drukarnia 12 000 zł, papier 8000 zł, personel 5500 zł, różne związane ze sprzedażą 6500 zł, wpływ obecnie wynosi + — 15 000 zł, tj. w okresie letnim i przy trudnościach kolportażowych, jakie robi „Ruch”. Obecnie udziały posiadają p. Korfanty (młody) 50%, a drugie 50% są w posiadaniu płk. Modelskiego, majora Malinowskiego i majora Zabłockiego<sup>30</sup>. Stronnictwo do tej pory dało subwencji + — 130 000 zł, prawdopodobnie że w tej sumie są subwencje i na „Nową Prawdę”, której deficyt był znaczny i jest podobno pokryty. To twierdzą na podstawie słów prof. Młynarskiego, z którym też odbyłem konferencję [...]

Suma potrzebna do podtrzymania przedsiębiorstwa do czasu samowystarczalności wynosiłaby ok. 80 000 zł, z tej sumy trzeba by było pokryć zobowiązania, których terminy są b. krótkie, i tak: 1/IX — 10 000 zł, 4/IX — 6000 zł, 7/IX — 7000 zł; to są należności za papier i drukowanie, i 17 000 zł w późniejszych terminach, więc razem 40 000 zł. Pismo może być samowystarczalne na wczesną wiosnę [...] Pismo jest na ogół poczytne [...] Co zaś do udziałów po wpłacie, bo tę sprawę poruszałem z p. prof. Młynarskim i p. red. Kwiecińskim, i oni oświadczyli mi, że są do dyspozycji udziały p. Korfantego, 50% udziałów, jeżeliby trzeba udziałowców — proszą, żeby im zrobić propozycję. Kapitał zakładowy spółki jest 10 000 zł. 20 udziałów po 500 zł. Pożyczek zaciągniętych u przyjaciół, zwrotnych, nie mają. Przy wpłacie pierwszej sumy, jaka jest potrzebna na podtrzymanie, p. Korfanty by wyszedł i swoje udziały odstąpił, tym bardziej że o ile był w „Nowej Prawdzie” i ją finansował sumą + — 30 000 zł got[ówką] + różne świadczenia „Polonii”, to obecnie w obecnej „Nowej Rzeczypospolitej” wcale się nie angażuje. Po wpłacie ze składu wkładów byłyby: osoba wskazana przez p. Prezydenta lub sam osobiście, płk. Modelski<sup>31</sup> i major Malinowski, i Stronnictwo, które reprezentować będą osoby wskazane przez p. Prezydenta, czy płk Modelski, czy p. Popiel<sup>32</sup>. Dla podtrzymania przedsiębiorstwa w tej chwili jest potrzebna suma 40 000 zł, a reszta to na pokrycie bliższych deficytów. Nie

<sup>30</sup> Członkowie warszawskiej chorągwi Związku Hallerczyków i Stronnictwa Pracy.

<sup>31</sup> Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Hallerczyków i członek zarządu Stronnictwa Pracy. Prezydentem nazywano I. Paderewskiego.

<sup>32</sup> Były poseł, p.o. prezesa Stronnictwa Pracy, były prezes NPR, prezes powojennego Stronnictwa Pracy.



widzę, żeby w październiku już było samowystarczalne, może w lutym, bo nawet jeżeli na jesieni, w listopadzie rozpoczną się wybory do samorządu, to i tak kasowo nie poprawi się; po pierwsze pismo jeszcze ma trudności kolportażowe, bojkot „Ruchu”, prowincja nie jest jeszcze obsłużona przez pismo, bo ma zaledwie 500 punktów sprzedaży, zamiast 2500, to by dopiero gwarantowało samowystarczalność. Ponieważ nie mogłem zbadać ksiązek i zapoznać się ze stanem finansowym, bo te dane cyfrowe, które przytaczam, opieram na słownym materiale, jaki otrzymałem od prof. Młynarskiego i red. Kwiecińskiego i raportów dziennych, bo innych materiałów na razie nie mam.

P. prof. Młynarski jest w spółce, ale nie figuruje i kredytami bardzo pomaga. Sądzę, że po pełnej swobodzie kolportażowej pismo ma szanse w krótkim czasie być samowystarczalne, bo dziś to są nadludzkie wysiłki, żeby pismo było na mieście i trochę na prowincji, i jeżeli wychodzi, i jest kolportowane, to administracja zrobiła nadludzki wysiłek, ale żeby na dłuższą metę wytrzymać, to nie wiem. Podobno „Ruch” ma znieść ten bojkot, ale to tylko podobno; wróci adw. Majorowicz, to ja się dowiem od niego, bo on zna bliżej władze „Ruchu”. Pod zastaw papierów mogę bez trudności otrzymać 50—60% wartości giełdowej papierów z KKO, PKO i Banku Polskiego [...]

Jak wróci p. Cześcik<sup>33</sup>, napiszę obszerniej, jaki jest stan faktyczny spółki i co on o tym myśli. Bo to, co piszę obecnie, to tylko prowizoryczny obraz spółki. Termin 2—3 miesiące nie jest tak groźny, mam wrażenie, że dadzą sobie radę parę dni — wywnioskowałem to z rozmowy z prof. Młynarskim [...]

A. Moszczyński

Warszawa, 31 VIII 1938 r.

Kochany Panie Sylwinie!

Dzisiaj wrócił p. Cześcik i miałem z nim rozmowę o stanie spółki, otóż on jest tego zdania, że pismo przyjęło się na rynku i ma wszelkie dane dalej się rozwijać, i może być samowystarczalne, bezdeficytowe w ciągu trzech, czterech miesięcy. Ogłoszenia w miesiącach letnich dawały trzy — cztery tysiące [zł] miesięcznie, w najbliższych miesiącach dadzą do dziesięciu tysięcy złotych; on nawiązał stosunki z poważnymi firmami, które zadeklarowały stałe ogłoszenia. Obecnie pismo jest reklamowane we wszystkich kinach na ekranach, kolportaż jeszcze kuleje i są duże trudności, ale jest możliwość porozumienia się z „Ruchem”. Wprawdzie własny kolportaż ma ten plus, że pismo jest na mieście o godz. 10 rano, a „Ruch” dopiero dostarcza o 11, m[inut] 30, to się ma

<sup>33</sup> Dyrektor administracyjny „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczypospolitej”.

umowę ze wszystkimi pismami. Po rozmowie z nim doszedłem do wniosku, że istniejącą spółkę trzeba by było zlikwidować, żeby przerwać ciągłość spółki od „Nowej Prawdy”; wartość spółki mocno określić po potrąceniu bieżących zobowiązań w sumie ok. 40 000 zł i zobowiązania te powinny nimi być spłacane z dochodu spółki, a wypłacona suma na udziały, na podtrzymanie i rozwój pisma, i to ratami miesięcznymi około 8000 zł w ciągu 4—5 miesięcy. Po zapłaceniu tylko na razie długu w niczym się nie poprawi sytuacji pisma i trzeba by było nowych kapitałów na prowadzenie przez kilka miesięcy pisma. Wpłata sumy około 40 000 zł może dać możliwość uzdrowienia sytuacji, a za wpłatę tej sumy udział powinien być większy jak połowa udziałów. Pismo może być prowadzone na zasadach handlowych i ideowych, jeżeli to ma być pismo ideowe, to suma ta może okazać się niewystarczająca. P. red. Kwiatkowski ciągle mnie atakuje o wypowiedź; otóż ja mu tłumaczę, że nie mam jeszcze odpowiedzi. Obecna sprzedaż uliczna i kolportaż jest tak kosztowny, że właściwie nie daje dochodu, a pokrywa tylko koszty, a administracja to deficyt.

Serdecznie ściskam Kochanego Pana [...]

A. Moszczyński

Warszawa, 17 IX 1938 r.

Kochany Panie Sylwinie!

[...] Z p. płk. P[rzeździeckim] uzgadniałem warunki likwidacji spółki, buchalteria jest już na ukończeniu, żadnych zmian nie ma, bo co przedstawiłem, tj. 40 000 [zł] płatnych robotników, zaległości pensji nie ma, wierszowe i honoraria autorskie są wypłacane, jak również i personel kolportażowy; obecnie nadchodzą terminy płatnicze czeków i weksli, i tak 25/IX — 1000 zł, 28/X — 4000 zł, 15/XI — 3000 zł, 22/XI — 3000 zł, 10/XII — 2000 zł; w każdą środę po 1000 zł szton 8, czyli 8000 zł, razem 21 000 zł, to dług drukarni, za papier 17 000 zł; niemniej i tą sumą można spłacić drukarnię, czyli razem długu 38 000 zł. Pismo się rozwija i obecnie trzeba będzie podnieść nakład z 17 000 na 19 000 lub 18 000; ogłoszenia dają poważny wpływ dochodzący do 5000 i stale wzrastają; przeszkodą w normalnym rozwoju są co drugi dzień konfiskaty, których należałoby tak często unikać (konfiskata kosztuje od 200 do 300 zł), no i nie załatwiona sprawa z „Ruchem”, która paraliżuje, a ta sprawa jest możliwa do załatwienia, jeżeli nie będą tak częste konfiskaty, bo głównie „Ruch” dlatego nie chce kolportować, bo to opóźnia ekspedycję innych pism. Oszczędności w administracji nie może zrobić, bo pismo bardzo oszczędnie jest prowadzone, a raczej trzeba by było wydać troszkę pieniędzy na reklamę. Wybory i zatargi polityczne polepszają koniunkturę na pismo i samowystarczalność może być osiągnięta koło marca, kwietnia [...]

A. Moszczyński

Warszawa, 20 IX [19]38 r.

Kochany Panie Sylwinie!

Dziś zmarł młody p. K[orfanty Witold]. Wobec niezalatwienia układu i likwidacji nowej spółki ja nie będę więcej wypłacał ponad już wpłacone pięć tysięcy; nie mam żadnych podstaw prawnych do zabezpieczenia wpłat. Rozmawiałem z p. adw. Borzęckim i jutro mamy się spotkać u niego w kancelarii z p. płk. P[rzeździeckim] celem wyszukania formy zabezpieczenia i zawarcia nowej spółki. Do tych trudności przybywa sprawa koncesji, która jest na redakt[ora] Kw[iecińskiego F.], a nie na spółkę. Zawarcie nowej spółki bez p. red. Kw[iecińskiego] w tych warunkach jest nie do pomyslenia. Mnie atakują o pieniądze, a ja nie mogę wypłacać, bo nie mam pewności, na co one idą. Weksle i czeki są wykupywane, ale i nowe wystawiane. Buchalterki już poszukują, ale przyjęta to ona jeszcze nie jest na tyle, żeby przypilnować, ażeby pieniądze nie szły na bieżące wydatki. Ciągłe wymagają ode mnie zaufania, a ja niestety nie swoim nie mogę dysponować, być może będą alarmować Kochanego Pana, ja bez wyraźnej dyspozycji Kochanego Pana nic nie wypłacę [...]

A. Moszczyński

Warszawa, 25 IX 1938 r.

Kochany Panie Sylwinie!

[...]Musiałem wypłacić panu pułk[ownikowi Przeździeckiemu] na zapłacenie czeków 5500 zł, z listów otrzymanych sprzedałem 7500 listów za  $74\frac{1}{2} = 5587$  zł 50 gr, wahałem się wypłacić, ale sytuacja była taka, że mogli zrobić kawał i zmienić pismo, a więc razem wpłaciłem 10 500 zł, mam jeszcze listów za 7500 zł, które sprzedam, jak się tylko kurs poprawi. List, o którym Kochany Pan pisał, w którym mają być wymienione warunki sprzedaży, jest napisany i doręczony pułk[ownikowi Przeździeckiemu], który podpisany ma mnie zwrócić w poniedziałek — wtorek. List ten jest zredagowany w formie przedwstępnej umowy i wiążący stronę przeciwną. List ten układałem razem z adw. Borz[ęckim] w ten sposób, że oni sprzedają na warunkach omówionych.

Tak samo jest napisany projekt aktu kupna i zawiązania umowy spółki. Nazwę spółki może Kochany Pan określić, czy też ma się nazywać „N[owa] Rz[eczpospolita]”. Spółka będzie zawarta [dla wydawania] czasopism, dzienników itp., koncesja będzie przepisana na nową spółkę [...] Zawiąże się nowa spółka i ta spółka jednocześnie po zarejestrowaniu w sądzie nabędzie od nowa „N[owa] Rz[eczpospolita]”. Część przedsiębiorstwa w postaci dziennika „N.Rz.” ma prawo zbywać częściowo majątek spółki, tak że śmierć tu nie przeszkadza do przepisania tytułu pisma.

Stara spółka jako „N[owa] Praw[da]” będzie w likwidacji, i to na warunkach, jakie Kochany Pan określił. Ja uprzedziłem pana pułk[ownika Przeździeckiego], że do czasu uregulowania tych spraw nie będę i nie mogę dokonywać żadnych wpłat ani też dawać gwarancji na zaciąganie pożyczek w bankach [...]

A. Moszczyński.

[Załącznik — list-umowa A. Przeździeckiego do S. Strakacza (maszynopis)]

Szanowny Panie!

Nawiązując do rozmów z Szanownym Panem w sprawie powołania do życia nowej spółki wydawniczej, niniejszym stwierdzamy, że dotychczas zostały zgodnie ustalone poniższe zasady i warunki: 1) Kapitał zakładowy spółki wynosić będzie dziesięć tys. zł, podzielony na dwadzieścia równych udziałów, po 500 zł każdy. 2) W spółce p. Sylwin Strakacz, jako udziałowiec, posiadać będzie 12 udziałów, czyli 60% udziałów, a pozostałe 8 udziałów, czyli 40% udziałów, rozdzielone będą między osoby wskazane przez p. płk. Alojzego Przeździeckiego. 3) Termin powołania do życia nowej spółki nastąpi możliwie najprędzej, nie później jednak jak 1-go października br. 4) Ponieważ nowa spółka ma powstać celem nabycia od spółki wydawn. „Nowa Prawda” sp. z ogr. odp. czasopisma „Nowa Rzeczpospolita”, ponadto wszystkie zobowiązania sp. wyd. „Nowa Prawda” mają być spisane celem umożliwienia nowej spółce przyjęcia w granicach szacunku niektórych długów „Nowej Prawdy”, i to w kwocie, której wysokość zostanie ustalona między stronami. 5) P. Sylwin Strakacz obowiązuje się rozporządzać sumą 70 tys. zł, z której to kwoty wpłaci 25 000 zł na pokrycie dawnych zobowiązań „Nowej Prawdy”, 6 tys. zł na swoje udziały, pozostałe zaś 39 000 zł zużyte będą na podtrzymanie nowej spółki wydawniczej w okresie ewentualnej jej deficytowości [...]

[List nie podpisany]

Paryż, 23 X 1938 r.

Wielce Szanowny Panie!

Potwierdzając odbiór miłego listu Pana, pragnę przesłać kilka słów odpowiedzi. Godzę się chętnie z Panem, że redakcję należy poprawić, co zresztą byłoby zrobione, gdyby były środki. Natomiast nie uważam, że przemawia za tym ilość konfiskat, bo np. „Słowo” wileńskie miało ich znacznie więcej, chociaż należy do pism regimowych. „Rzeczpospolita” [„Nowa Rzeczpospolita”] została zamknięta nie za to, co było konfiskowane, lecz za to, co w ogóle się nie ukazało, a było lojalnie przedłożone cenzurze. „Rzeczpospolita” jedyna wiedziała o treści pierwszej odpowie-

dzi czeskiej i tylko ona wiedziała o telefonicznej rozmowie Benesz—Mościcki. Cenzura zabroniła wydać dodatki nadzwyczajne, ale Beck zirytował się, że „Rzeczpospolita” ma dostęp do najtajniejszych informacji. Miała je rzeczywiście ze sfer wysokich wojskowych i z tej strony cieszyła się poparciem pomimo tak zdecydowanego charakteru opozycyjnego. Nie wiem jeszcze, czy jest zezwolenie na wznawianie wydawnictwa. Nie wiem również, czy już jest wznowione. W każdym razie uważam za bardzo wskazany przyjazd Pana, aby na miejscu zamontować naszą inicjatywę wydawniczą i zapewnić jej wysoki poziom, bo sprawa nie jest prosta. Zamknięcie pisma spadło jak grom z jasnego nieba. Udział Pana był w toku, wpłynęły już nawet pewne pieniądze, a równocześnie wpływy z egzekucji i ogłoszeń tak ładnie szły w górę, że wydawało się wszystko na pewnej drodze. Ponieważ zaś równocześnie zapadły różne płatności; więc *a locato* wpływu za pośrednictwem pana płk. Przeździeckiego, który miał zaszczyt omawiać rzecz całą z Panem Prezydentem, zaangażował się osobiście, obciążył swój dom i teraz znajduje się w położeniu katastrofalnym. Istnieją również weksle z podpisami czołowych ludzi. Ja ze swej strony dałem, co mogłem, i wiszę na 30 000 zł. Ale o mnie mniejsza. Natomiast Przeździecki jest w położeniu bez wyjścia i stracił wszystko, ponieważ uważał udział Pana przewyższający także 25 000 zł na spłatę długów za rzecz dokonaną i czekającą tylko aktu rejentalnego. Podaję Panu to do łaskawej wiadomości. Nie doszło do aktu rejentalnego, ale był *gentlemen's agreement*. Czy nie byłoby możliwe, aby brakującą jeszcze do owych 25 000 zł (po potrąceniu już wpłaconych 10 500) sumę wpłacił Pan możliwie szybko, a zaliczy się to przy formowaniu i fundowaniu nowej inicjatywy. Szereg ludzi czołowych [...] jest zaangażowanych podpisami. Przeździecki wszystko straci, co ma, aby ich ratować, jeżeli Pan nie zdoła skłonić Pana Prezydenta do aprobaty ingerowania w tej delikatnej sprawie. Zbliżają się wybory samorządowe, atmosfera będzie nadal gorąca i w tak ważnej chwili nie należy ryzykować możliwości skandalu, jeżeli Przeździecki nie zdoła na czas sprzedać swego domu. *Dixi et salvavi remnam meam*. Resztę zostawiam Pańskiemu rozumowi i sumieniu. Wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne uściski Panu

F. Młynarski

Warszawa, 16 X 1938 r.

Szanowny, Drogi Panie!

Korzystam z łaskawej okazji, aby dać swobodną i szczerą odpowiedź na list z dn. 7 X br. i zarazem wyjaśnić przyczyny zamknięcia, jak również powiadomić, w jakim stadium cała sprawa obecnie znajduje się. Sądzę, że fakt zamknięcia pisma nie był dla Pana niespodzianką, gdyż mo-

żliwość tę omawiałem z Panem Prezydentem, jak i konsekwencję tego faktu. Niespodziankę stanowić musiał natomiast moment, w którym to się stało, a mianowicie dzień 1 X br., tj. dzień przyjęcia ultimatum polskiego przez Czechosłowację. Zamknięcie poprzedziły kilkakrotne interwencje ambasadora Moltkego do MSZ, wywoływane naszym stanowiskiem w kwestii niemieckiej i gdańskiej. Interwencje te były stanowcze i spowodowały ostatecznie ostrą rozmowę między Beckiem i Składkowskim, w której Beck zażądał zamknięcia naszego pisma, jak i innych, a Składkowski nie chciał się na to zgodzić.

Zamknięcia dokonano zatem, jak mamy wiadomość, poza wiedzą Składkowskiego, który *post factum* wyraził swoją zgodę, i jest ono niczym więcej, jak przekreśleniem rachunku z nami. Zaznaczyć muszę, że nie można twierdzić w żadnym razie, iż o zawieszeniu pisma decydowało nasze stanowisko w sprawie czechosłowackiej, gdyż zajęliśmy nie tylko jedynie słuszne stanowisko, iż ziemie polskie muszą wrócić do macierzy, ale ponadto pierwsi przypomnieliśmy akt z 5 XI 1918, a który to akt stał się potem nie tylko dla całej prasy, ale i dla MSZ pewną podstawą dla dalszych negocjacji. Proszę nie sądzić, że fakt zawieszenia przeszedł tutaj bez śladu, gdyż jest wprost przeciwnie i, o dziwo, skutki są bardzo daleko sięgające. Przeciw wznowieniu pisma wypowiada się bardzo zdecydowanie Beck, Grabowski, Miedziński i inni, a za wznowieniem jest Składkowski i Kościalkowski. Jest jeszcze jeden czynnik, który stanął po naszej stronie, a mianowicie pewne koła wojskowe, i to najwybitniejsi generałowie, którzy nie tylko sympatyzują z nami, lecz czynnie zabiegają o wznowienie. Ten stan rzeczy uważam osobiście za wielki sukces, gdyż daje to nam wielkie możliwości na przyszłość. Jeżeli dojdzie do wznowienia, to fakt ten będzie jedynie i wyłącznie zasługą tych ostatnich czynników, a nie naszą.

Sytuacja zmieniła się przeto, i to, jak sądzę, na lepsze, gdyż zasięg nasz zwiększył się i oparcie wśród sfer tzw. rządzących, a uczciwie myślących, zdobyliśmy, jak nie można pominąć i tego, że mamy liczne listy i telegramy dopytujące się, czy i kiedy wyjdzie pismo.

Nie poruszam kwestii polityki zagranicznej i wewnętrznej, gdyż więcej wie Pan na Zachodzie niż my tutaj. Zdaję sobie jednakże sprawę, że z dalszego chaosu nie urodzi się nic nowego, jak tylko nawrót do sojuszu z Francją i potrzeba konsolidacji narodowej, a ta ostatnia staje się jeszcze bardziej potrzebna po wyznaczeniu kandydatów na posłów, którzy ze względu na swój skład nie są zdolni do wniesienia głębszej i rzetelnej inicjatywy. Jest przeto czas, moment i konieczność, aby w pracy nie ustawać, a prowadzić ją nadal, może tylko w trochę innej formie, a mianowicie nie tak ostrej i więcej umiarkowanej. Można i trzeba zejść na drugą linię obronną z tym jednakże, aby ciągle i stale patrolować przedpole

i szukać kontaktu z sąsiadami. Była „Nowa Prawda”, potem „Nowa Rzeczpospolita”, potem może przyjdzie, a może nie przyjdzie „Rzeczpospolita” z jakimś dodatkiem, i według mnie między tymi wszystkimi pismami egzystowała i egzystuje, pomimo różnych nazw, ścisła łączność dziejowa.

Pragnę przy tej sposobności wyjaśnić, że nowego pisma do tej pory nie ma dlatego, gdyż po faktach, jakie ostatnio miały miejsce, wstrzymałem starania, chociażby ze względu na to, że mój stan finansowy jest poważnie zachwiany — dopływu świeżej gotówki na razie nie mamy, a cała nadzieja i wszelkie starania w tej dziedzinie spoczywają na łaskawym oddawcy tego listu<sup>34</sup>. Ten stan rzeczy nie pozwala mi twierdzić, że pismo po otrzymaniu nawet koncesji ukaże się. Zrozumienie potrzeby pisma, dalszej czynnej okazji i szerzenie naszych opinii jest tu powszechne, jak powszechnym jest twierdzenie, że potrzeba wszystko zrobić, aby je zachować. Czy to się uda i czy będzie to możliwym — najbliższa przyszłość pokaże.

Chciałem stan faktyczny przedstawić Panu dlatego, że z jednej strony pragnąłem dać odpowiedź na zesły list, a z drugiej strony powiadomić, iż pewien jestem, że w krótkim czasie razem będziemy współpracować pomimo chwilowego zastoju. Kłopotów i trosk mam wiele. Myśl moja jest obecnie zatroskana i niepewna jutra, a do tych przybyła jeszcze jedna bardzo poważna i serdeczna, czy aby wyjazd obecny nie jest zbyt trudny dla Pana Prezydenta<sup>35</sup>. Proszę jak najserdeczniej o złożenie wielkiemu Polakowi wyrazów hołdu, czci i szacunku od nas obojga, a prosząc Pana o łaskawą odpowiedź, dłoń ściskam i pozostaję szczerze oddany

Alojzy Przeździecki

---

<sup>34</sup> Czyli na F. Młynarskim.

<sup>35</sup> Paderewski, którego w sferach Frontu Morges nazywano Prezydentem, wyjechał właśnie do Londynu.